

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświadcanych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dnie powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudni u

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

Piotrków 2 maja.

Wśród wielkich zdarzeń dziejowych rozpoczynamy niniejsze wydawnictwo w poczuciu nieodzownej potrzeby organizowania i konsolidowania opinii polskiej na ziemiach Królestwa. Połowa tych ziem wolna od zaboru rosyjskiego i pilna już pora zacząć pracę nad ustaleniem wytycznej naszych dążeń i czynów. Do pracy tej stajemy dzisiaj i pragniemy na łamach naszego pisma dać wyraz tym wszystkim szczerze narodowym myślom i zabiegom, które zmierzają do jak najrychlejszego i jak najpełniejszego wskrzeszenia wolnej Ojczyzny.

Dobro ogółu, a nietylko jednej części narodu, będzie prawem naczelnym, myślą przewodnią naszej działalności.

Polska racja stanu będzie nam głównym wskaźnikiem na drodze tych działań.

Polska racja stanu bowiem — z doświadczeń przeszłości czerpiąca, na trzeźwej ocenie rzeczywistości oparta, a pod budowę przy-

szłości szukająca fundamentów trwałych — określa nieomylnie, co nam największe rękojmię rozwoju narodowego dać może i czym je najlepiej zabezpieczyć potrafimy. Ona też określa jakim przymierzom zawierzyć możemy, na czym polegać mamy.

Świadomi jesteśmy konieczności, które stwarza chwila dzisiejsza, ale nie mniej pamiętni jesteśmy obowiązków wobec naszej historii. Z tradycjami rdzennie polskimi wiąże nas gród piotrkowski, stary gród trybunalski, jedna z ustawodawczych stolic Rzeczypospolitej Polskiej.

Wierni szczytnym hasłom świetnej przeszłości narodowej opowiadać się będziemy przy sztandarze tej Polski, co zawsze przeciw niewoli powstawała, tej Polski, co myślą, sercem, słowem, czynem i orężem wolności żąda i po nią sięga.

Wierzimy, że tylko niezłomna, spójna wola społeczeństwa odradza narody oraz daje im moc czynu i pewność zwycięstwa.

Sprawa Polska

I

Sto lat temu obradował w Europie ostatni kongres, który między innymi zadaniami musiał rozstrzygać sprawę Polski. Ostatni raz wtedy ważyły się w obradach międzynarodowych losy całego narodu polskiego. Granice wówczas nakreślone trwały niezmienione w ciągu całego wieku, jakkolwiek wielkim zmianom ulegało w ciągu tego okresu położenie wewnętrzne każdej z dzielnic.

Traktat wiedeński nazywali ówczesni Polacy czwartym traktatem rozbiorowym; formalnie biorąc był on drugim, który został dokonany bez (formalnego choćby) udziału Polaków.

Jak przy wszelkich poprzednich rozbiorach lwią część przypadła Rosji. Pod jej berłem zostały „zjednoczone” co najmniej $\frac{2}{3}$ części dawnej Rzeczypospolitej. Wedle popularyzowanych obecnie poglądów już to samo zapewnić nam było powinno pod rządem Rosji większą niż gdzieindziej siłę i lepsze widoki rozwoju narodowego. Nie dość na tem; ta przeważająca część naszej ojczyzny została obdarzona największym stopniem prawnego, państwowej samoistności. Posiadała rząd własny-

Na nowy trud - na dalszy bój

Brygadzie Piłsudskiego — na pamiątkę wymarszu z Kęt.

I.

Przemarsz przez Białą

Było to u schyłku lutego 1915. Piękny, słoneczny dzień zimowy, chociaż bez zimowej szaty, bez śniegu. Luty, w tym roku wyjątkowo ciepły i pogodny, szybko wyzbył się swej zimowej krasy.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy nagle na ulicach Białej dały się słyszeć zdala tony muzyki... Przecież nie wiejskie wesele... wszak okres wielkiego postu już się rozpoczął... Komuż się więc zachciewa muzyki w tych ciężkich i smutnych czasach wojennych, gdy tyle serc zakrwawionych, gdy tylu żałobą okrytych po stracie swoich najbliższych, gdy tyle naokoło też nieszczęścia i nędzy!

Ten i ów z ciekawości wybiega na ulicę, ten i ów uchyla okna. Tę muzykę są coraz bliższe i wyraźniejsze. Dadzą się już rozpoznać. Tak... nie ulega wątpliwości: to kapela wojskowa. I melodie jakieś miłe, bliskie, za serce chwytające... polskie! Odgłosy ich do-

chodzą z ulicy głównej, od strony Lipnika. Rzut oka w górę ulicy wyjaśnia zagadkę. To wojsko maszeruje! Na czele muzyka, a za nią długie szeregi piechoty z pieśnią polską na ustach. Od czasu do czasu w przerwach muzyki słychać refren piosenki żołnierskiej:

...Od Warszawy aż do Petersburga
Za Moskalami marsz, marsz, marsz!...

— To nasil! — krzyknął ktoś z tłumu.

Tak! To nasil!... To nasze Legiony!... Piechota z brygady Piłsudskiego!... Nasil!... Wypoczekli w Kętach po ciężkich trudach i znojach, a teraz idą na nowy bój, na nową krwawą pracę!...

Idą marszem żołnierskim w takt muzyki. Zbliżają się. Na przedzie sztab bataljonu na koniach, potem muzyka, za nią dowódca kompanii konno, a potem szeregi piechoty czworakami. Sama młodzież w kwiecie wieku. Obok młodzieńców w wieku lat 20-30 są i chłopcy bez zarostu, gołowase chłopięta, wyrostki nawet kilkunastoletnie. Przodem idą wyżsi wzrostem, za nimi kolejno niżsi, na końcu mały, dzieci prawie. Uginają się nieraz pod ciężarem karabinu i plecaka, ale ostatnim często wysiłkiem woli prostują się jak struny i wyciągają nadmiernie za krótkie cokolwiek nogi, chcąc dotrzymać kroku towarzyszącej na przedzie.

Tak idzie pluton za plutonem, kompania za kompanią a za nimi długi ogon trenu ba-

taljonowego z bagażami, z zapasami żywności, z dymiącą kuchnią polową, przygotowującą po drodze świeży posiłek. Posuwają się ulicami Białej i Bielska w stronę dworca kolejowego w pełnym rynsztunku bojowym i w pogotowiu wojennym.

Idą strojni w kwiaty i bukiety, z muzyką, na czele i z pieśnią na ustach. W tych ciężkich i smutnych czasach, wśród szarzyzny dnia powszedniego, oni jedni tacy weseli i świąteczni! Gdy wszystko wokoło dręczy zwątpienie i przygnęta niepewność jutra, oni sięją ziarno nadziei w lepszą przyszłość. Czola w górę podniesione, z oczu bije im zapał, z dumą patrzą na świat, pewni siebie i słuszności swej sprawy.

Idą w bój, niby do tańca. A nie jest to żołnierz świeżo zaciężny, który idzie wesoło dlatego, bo nie wahał prochu, bo nie wie jeszcze, co to są trudy wojenne. Nie! Ta młodzież, te dzieci prawie — to żołnierz już doświadczony i wytrawny, który dawno otrzymał chrzest ogniowy, który przeszedł całe piekło nowoczesnej wojny, który przeleżał całe tygodnie i miesiące, dniem i nocą w rowach strzeleckich o głodzie i chłódzie, wśród deszczu i śniegu, często w brudzie i niechlujstwie, który wie, co to są rany i choroby i odmrożone członki i śmierć na polu walki. Wszak tyle razy patrzył, jak towarzysze jego tuż obok niego padali, aby się już więcej nie podnieść.

własny skarb i wojsko, posiadała nadmiar, czego wówczas jeszcze żadne z państw rozbiorowych nie miało: konstytucję gwarantującą narodowi udział w rządzie.

Jeżeli kiedy, to wówczas można było mówić o „gwarancjach“ nie papierowych nawet, lecz realnych. Na traktacie podpisane były wszystkie wielkie mocarstwa europejskie. Anglja, która teraz tak się oburza na niemieckiego męża stanu, że traktat o neutralności Belgji nazwał „skrawkiem papieru“ (scrap of paper) sama — przyciśnięta do muru — musiałaby przyznać, że dla niej już dawno traktat wiedeński, tylko o 16 lat starszy, stał się także „a scrap of paper.“

Dla Rosji skrawkiem papieru, była już w 4 lata po kongresie konstytucja Polski. Bezkarne gwałcono ją, darto w szmaty w ciągu całego piętnastoletniego okresu dziejów Królestwa Kongresowego — a nikt z gwarantujących umowę nie upomniał się, by ją uszanowano.

Prócz gwarancji mieliśmy i wówczas obietnice dalszego zjednoczenia. Aleksander I. pozostawił sobie czas i sposób wykonania tych obietnic, nie na polu walki lecz na forum europejskim przyrzekał, że granice konstytucyjnej Polski rozszerzy na wschód, obejmie niemi Litwę i Ruś.

W miejsce zapowiadanych dobrodziejstw przyszły niespodziane krzywdy — w końcu naród zrozumiał, że jedyną jego gwarancją jest armja i chwycił za broń, choć starszyzna hamowała jego wojowniczy zapał polecając i nadal układy i traktaty.

Wojnę przegrano; armja polska istnieć przestała, a z nią i sprawa polska zniknęła z międzynarodowej widowni.

Nic nam nie pomogło, że nas zjednoczonych pod berłem Romanowych dwa razy tyle, niż w obu pozostałych dzielnicach. Nie stanowiliśmy przez to większej siły; przeciwnie, okazyaliśmy się więcej niż gdziekolwiek bezsilni. Wypędzono żywioł polski i wszelkie ślady kultury polskiej tam, gdzie ona niegdyś najsilniej się krzewiła. Skurczono granice etnograficznej Polski do rozmiarów 9 gubernji „przywiślańskiego kraju“ rezerwując sobie w dalszym ciągu obcięcie jeszcze jednej z tych dziewięciu na rzecz gubernji kowieńskiej, czy wileńskiej — „praruskiej“ według podręczników oficjalnych.

Te smutne wiekowe doświadczenia nie wszystkim Polakom wystarczyły dla uchronienia się od nowych złudzeń i nowych błędów, jak gdyby musiała się raz jeszcze stwierdzić ta prawda, że każdy tylko z własnego doświadczenia, każde pokolenie z własnych błędów czerpać musi naukę.

I. M.

Więc zdaje sobie sprawę, że to nie przelewki, że tam w polu nie zabawa go czeka i nie rozrywka, ale trud znoyny i praca ciężka, niewygody i cierpienia, śmierć nawet w bólu i mękach, taka sama, jaką już tyle razy z bliska oglądał. A jednak...

A jednak ta młodzież z radością idzie w sercu i z weselem na ustach, zdobna w pęki kwiecica na czapkach i na piersiach, z bukietami kwiatów w swych dłoniach — do dalszej walki na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem. W imię słuszności sprawy, której służy, opromieniona świętością idei i wiarą w jej zwycięstwo! Tak w bój potrafi iść żołnierz nie z musu, lecz z przekonania!

I dlatego od tej ukochanej młodzieży dzwina powaga bije i dostojeństwo. I dlatego widok tych junaków podnosi na duchu słabych i nadzieję wlewa w serca zwątpiałe. I dlatego ci wszyscy, co z nimi wspólnie dzielą wiarę i wspólne żywją pragnienia, dziwnie są jakoś ich widokiem podnieceni.

Tak szło to polskie wojsko przez przeciąg kilku dni w rozmaitych odstępach czasu. Bataljon za bataljonem, pułk za pułkiem, piechota, artylerja, konnica, karabiny maszynowe, treny... Cała brygada!

Biała, w marcu 1915. Konstanty Laskowski.

(c. d. n.).

Nowe życie czy stara wegetacja?

Na oswojonych od Moskale obszarach Królestwa Polskiego, w początkach sierpnia roku ubiegłego powstały zawiązki życia gospodarczego, które dziś, po 9 miesiącach, tej bezprzykładnej w dziejach wojny narodów ugruntowane zostały głęboko. Samorządowe, czyli t. z. obywatelskie instytucje, są jedynym samoradnym wysiłkiem, na jaki ludność Królestwa Polskiego zdobyła się w czasie wojny. W nich należy widzieć resztę niestrawionej jeszcze przez rząd moskiewski energii społecznej, która bądź co bądź świadczy przed światem, że jest i że może się z czasem, przy odpowiednich warunkach w pełny, szeroko pomysłany czyn gospodarczy Królestwa Polskiego rozwinąć. Ocenili to nawet car, skoro „obdarzył“ wreszcie na podstawie 87 paragrafu rosyjskiej „konstytucji“ tę resztę Królestwa Polskiego, która pod rządami wojsk rosyjskich pozostaje, „ustawą samorządową“.

Że instytucje obywatelskie, tworzone na terenie przejściowym, nie odpowiadały w zupełności intencjom dawnych gospodarzy tego kraju, przekonał się Piotrków i Włocławek, przekonała się i Łódź (drugie miasto w Królestwie Polskiem), kiedy w zmiennej kolei losów wojennych, gościli w sobie dłużej lub krócej moskiewskie wojska. A jednak musimy z całą stanowczością stwierdzić i sądzimy, iż zgodzi się z nami większość bezstronnego ogółu, że na instytucjach obywatelskich, działających w kraju oswojonym już od Moskale, ciąży w sposób niezwykle dawny system rosyjski, że pokryte są one niesłychanymi kalectwami obcego Polsce organizmu.

Jakakolwiek dziedzinę naszej działalności „samorządowej“ rozpatrywać zechcemy, czy to filantropijno-społeczna, czy poświęconą szkolnictwu, czy wreszcie sądowniczą uderzy nas przedewszystkiem szczególny rys: brak odpowiedzialności wobec przyszłości narodu, wobec historii. Instytucje naszego samorządu przez dłuższy czas odżegnywały się nawet od polskości. Przejawia się to i w dniach dzisiejszych w mniejszej lub większej sile. Mamy Komitety Obywatelskie, ściśle podkreślające w Radach Miejskich obywatelskość „poczołnych grażdan“, zgodną z dawniejszą ustawą moskiewskich magistratów w Królestwie. Nie dziwić się przeto, iż w takiej na przykład Częstochowie (czwarte miasto w Królestwie Polskiem) szeroko pojęta obywatelskość miejscowych samorządców gorliwiej zajmuje się urzędnikami rosyjskimi z akcyzy, powiatu i cyrkulów policyjnych, niż losem urzędników prywatnej kolei Herbsko-Kieleckiej lub losem prywatnych szkół polskich.

W naszych „Doraźnych Pomocach“ i „Kuchniach“ starannie omija się akcentowanie polskości. Nasze Komitety Żywnościowe są niezwykłe wprost siedliskami żydowsko-chrześcijańskiej lichwy, jak za dobrych, łapowniczych czasów moskiewskich. Nasze milicje i straże obywatelskie, nie noszą narodowych odznak, przeważnie czerpią wzory regulaminów swoich z ustaw Straży Ogniwych Ochotniczych, które to ustawy, jeśli chodzi o musztry i wyszkolenie zbiorowe, wzorowano w myśl uchwał ostatniego zjazdu we Włocławku na przykładach wojskowej musztry w armii rosyjskiej. W naszych szkołach, nielicznych co prawda, podwojono gorliwość w nauce rosyjskiego języka. Doszło do tego, iż w pewnym mieście, obchodzono galówki i święta prawosławne, na wyraźne żądanie katolickiego kapłana!

Cudzoziemiec, który uważnie, bez uprzedzeń bada podobne objawy naszej „samorządności“ niezbyt pochlebne wnioski wysnuć może o nas.

Polak widzi przyczynę tych objawów, jak na dłoni. Rząd moskiewski przez długie, długie lata usilnie szpiegował i niweczył w zarodku wszelką inicjatywę w miejskiej gospodarce, wszelką reformę w duchu narodowym

w szkolnictwie, wszelkie poczynanie kultury polskiej. Leżą przed nami akta gub. zarządu żandarmerji rosyjskiej, w których odbija się jak w zwierciadle całe uwięzienie polskiego czynu indywidualnego i zbiorowego. Wszak każda spółka rolnicza czy spożywcza ma osobne „diele“ u żandarmów piotrkowskich, każde stowarzyszenie gimnastyczne, czy śpiewacze ma żandarmskich konfidentów, donoszących o najmniejszym kroku zarządu, wszak każda choinka w zapadłej szkółce wiejskiej, czy wycieczka gimnazjalistów z Częstochowy, Łodzi lub Piotrkowa ma osobny raport w tych potwornych, niezrównanych wprost „zapiskach“, „pieriepiskach“ i „dielech“.

Dopiero w świetle tych dokumentów staje jasno bierność pewnej części narodu, jej bojaźń, więcej, ohydny, niemal zwierzęcy strach przed powrotem Moskale, który nas tak gnębił, tak strasznie, tak długo gnębił, aż stworzył sobie zastęp bezosobowych obywateli, lękających się być polakami, wyznawać wiarę narodową, uczyć się ojczystej mowy.

Powoli, powoli mija to wszystko. Dziś, po dziewięciu miesiącach wojny, w której bierze udział i polski oręż, zaszczytnie reprezentowany przez nasze bohaterskie legiony, najwyższy czas przystąpić do gruntownej, jaknajbardziej, po obywatelsku pojętej rewizji naszego narodowego stanowiska w samorządowych instytucjach, w pierwszym rzędzie na terenie oswojonym już od Moskale. Należy przejrzyć dotychczasową swoją działalność, nie ukrywać karygodnych swych wad i dawnych niewolniczych nawyków, przyrzec się otwarcie niedomaganiom, przyczyny ich usunąć i wykorzenić. W tym celu dobrze byłoby zastanowić się nad sposobem porozumienia się np. w formie zjazdu przedstawicieli wszystkich miast polskich, znajdujących się po tej stronie linii bojowej. Pojmujemy trudności techniczne, związane z tem w czasie wojny. A jednak spróbować należy. Wszak od 9-ciu miesięcy niema żadnej łączności między nami. Piotrków nie wie, jak żyje Łódź, Częstochowa nie interesuje się Sosnowcem i Będzinem, Dąbrowa nie wie, co się dzieje we Włocławku czy Kaliszu. Nikt z nas nie ma pojęcia o tem, co się dzieje w mniejszych miasteczkach, jak Olkusz, Wieluń, Włoszczowa czy Kłobuck. Żyjemy na podobieństwo dawnych miast średniowiecznych, zamkniętych w sobie. Tem jeno różni, że zamykają nam nie bogactwo, a nędzę, głód i epidemie.

Za spójnią narodową pójdzie spójnia gospodarcza. Mamy niezmierną ilość spraw, nad którymi narodzić się wspólnie należy.

Gorącą miłością Ojczyzny natchnieni, wybaczymy sobie wzajemne urazy, rozpoczynajmy już dziś nowe życie, porzucając kajdany starej wegetacji.

M. Dąbrowski.

3 M A J A

Uroczystość Trzeciego Maja zapowiada się wspaniale. Komitet uroczystości wydał już odezwę zaczynającą się od słów:

Rodacy! Po raz pierwszy od lat wielu jawnie i otwarcie obchodzić będziemy uroczystość Trzeciego Maja.

Dzień ten uczcić należy przez powstrzymanie się od pracy i zajęć codziennych, oraz przez wzięcie udziału w wykonaniu poniżej zamieszczonego programu obchodu.

Charakter uroczystości wymaga zaznaczenia jednności nas wszystkich bez względu na różnice zapatrywań.

Święto Trzeciego Maja — jest ŚWIĘTEM POLSKI.

Program Uroczystości

W dniu 2 Maja w Niedzielę, wygłoszone będą następujące odczyty o „Konstytucji Trzeciego Maja 1791“:

1. O g. 3 i pół w sali Tow. Dobroczyń. mówić będzie p. Słowikowski (wejście bezpł.).

2. O g. 5 i pół w sali ochronki „Ogniska” ul. Poprzeczna (Częstochowska Nr. 14, mówić będzie p. Wojciechowski (wejście bezpłatne).

3. O g. 5 i pół w sali Stow. Rzemieśników (Aleja Szkolna), mówić będzie p. Czerwiński (wejście w cenie od 10 groszy do korony).

4. O g. 6 w sali szkoły elementarnej przy ul. Sulejowskiej, [d. p. Bogusławskiej], mówić będzie p. Trzciska (wejście bezpłatne).

Dzień 3 Maja

O godzinie 9½, odpowiadając będzie uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po nabożeństwie *Pochód Narodowy* wyruszy z Rynku Trybunalskiego przez Rynek Maślany, ul. Bykowską, Bankową i Kaliską do kościoła Bernardyńskiego, przed którym się rozwiąże. O godzinie 5 i pół odbędzie się w sali Stow. Rzemieśników Wieczór, na program którego złożą się: słowo wstępne i część muzyczna. (Koniec wieczoru o godz. 7.)

Pożądanem byłoby udekorowanie domów i balkonów zwłaszcza na ulicach, przez które pochód będzie przechodził.

Pożądanem byłoby również ozdobienie okien w całym mieście specjalnie przygotowanymi w tym celu nalepkami, które sprzedawane będą w księgarni p. Szustra. Bilety na odczyt 2 Maja i na wieczór 3 Maja nabywać można w księg. p. Szustra. Czas wskazany jest według zegara na wieży bernardyńskiej.

Msza polowa dla Legionów odbędzie się o godzinie 11-ej rano na boisku za Aleją Szkolną.

* * *

W końcu podnieść należy, że władze nie tylko pozwoliły na pochód ulicami miasta, ale przyrzekły również ułatwić udział w uroczystości obywatelom, wobec czego pogłoski o jakichkolwiek szykanach podczas pochodu uważać należy za bezpodstawne.

KRONIKA

Nabożeństwa miejscowe Z dniem pierwszym Maja, codziennie przez cały miesiąc, we wszystkich kościołach piotrkowskich odpowiadając będą nabożeństwa wieczorowe ku czci Matki Boskiej, zwane majowymi.

Matura. W piątek 30 kwietnia w szkole W. Pana J. Dąbrowskiego uczniowie VIII-jej klasy składali egzamin z historii powszechnej. Był to już ostatni ich egzamin maturalny. Patent dojrzałości uczniowie otrzymać mają w niedzielę, to jest 2 Maja.

Otwarcie ruchu pocztowego w Piotrkowie. Komenda Obwodowa w Piotrkowie zawiadamia nas, że w dniu 1 maja r. b. zostaje otwarty ruch pocztowy dla osób prywatnych przy c. i k. etapowym urzędzie pocztowym, ulica Kaliska, w dawnym budynku poczty rosyjskiej. Na razie podjęty zostanie ruch pocztowy między miejscowościami Królestwa, okupowanymi przez wojska austro-węgierskie, w których znajdują się urzędy pocztowe, a więc: Piotrkowem, Radomskiem, Olkuszem i Dąbrową, oraz wszystkimi miejscowościami monarchii austro-węgierskiej.

Połączenia pocztowego z państwem niemieckim i ziemiami, przez wojska niemieckie okupowanymi — nie będzie.

Poczta cywilna również nie będzie przyjmowała listów, przeznaczonych dla żołnierzy w polu.

Tymczasowo przyjmowane będą w urzędzie pocztowym następujące przesyłki: a) kartki korespondencyjne, b) listy w kopertach (otwarte) c) druki i gazety, d) próbki towarów, e) otwarte listy z podaniem wartości.

Oplata wynosi: za kartki 5 h., za listy 10 hal.

Ranni Polacy w Petersburgu. Pisma rosyjskie od dłuższego czasu pomijają kwestję

strat w armii znanym milczeniem. Po dwóch miesiącach milczenia, dopiero d. 30 marca okazała się w pismach krótka lista rannych żołnierzy, przywiezionych do Petersburga od dnia 15 grudnia do 1 lutego b. r. Z listy tej przytaczamy kilka nazwisk polskich: Hryniewicz Aleksander, Łódź, Dzikowski Bohdan Zygm. gub. piotrkowska, Skóra Józef, gub. płocka, Mańko Franc. gub. kaliska, Szczepaniak Melchior, gub. piotrkowska, Rak Wincenty, gub. Piotrkowska, Andrzejewski Zygm. gub. płocka, Kras Andrzej, Druszcz Teofil gub. piotrkowska, Grabowski St. gub. płocka, Świercz Jan, gub. piotrkowska.

S. p. Kalikst Stawirej. W dniu 29 kwietnia zmarł w Piotrkowie X. Kalikst Stawirej, emeryt, ostatnio pomocnik X. Lipińskiego, rektora po-Dominikańskiego kościoła. Zwłoki przy pełnym składzie duchowieństwa miejscowego złożono nazajutrz na starym cmentarzu w Piotrkowie. Zmarły przeżył 68 lat.

Kiedy będzie samorząd w Warszawie? Wprowadzenie w życie samorządu miejskiego nie jest przewidywane w bardzo bliskim czasie. „Warszawski Dniownik” zapowiada, że nastąpi przed 1-ym stycznia 1916 roku, ale bezwarunkowo nie w lipcu, jak polska prasa w Warszawie przewidywała. Najprzód specjalna komisja w Petersburgu musi zdecydować w których miastach „przed ostatecznym zwycięstwem Rosji” samorząd ma być wprowadzany. Na pierwszym miejscu stoi oczywiście Warszawa, ale i tu musi najprzód powstać zarząd do spraw miejskich, podzielić ludność na kurje, ułożyć listy wyborców — a dopiero w 3 miesiące później będą mogły nastąpić wybory. Wszystko to wymaga czasu i trudu, a rosyjska biurokracja nawet w czasie pokoju nie lubi się zamęczać i spieszyć, co dopiero w czasie wojny, kiedy trudniej o spokój i równowagę i kiedy dłuższa zwłoka może zupełnie zwołać od roboty.

Gub. Chełmska i tak samorządem tym objęta nie jest; w gub. suwalskiej, łomżyńskiej, płockiej, pełno obcego wojska toż samo w warszawskiej, radomskiej i kieleckiej. Pozostaje lubelska i po kawałku z każdej z poprzednich a jeszcze niewiadomo, jak będzie sprawa wyglądała w chwili, gdy komisje uporażą się z podziałem na kurje i ułożeniem list wyborczych? Po cóż więc się spieszyć?

Przeniesienie fabryk polskich do Odessy. Mieszkańcy Odessy oraz naczelnik miasta, pan Sosnowski, czynią zabiegi o przeniesienie tamże większych fabryk polskich. Dziennik kijowski, protestując przeciw temu, czyni uwagę, że fabrykantom żydom i Niemcom, a wreszcie akcjonariuszom może być rzeczą obojętną, gdzie swe przedsiębiorstwa prowadzić będą, ale setki tysięcy robotników, których żywił przemysł łódzkiego okręgu tkackiego, nie przeniosą się wraz z fabrykami do Odessy.

„Nie wątpimy, że polskie instytucje do tego powołane wystąpią z protestem, ale i prasa rosyjska ma wreszcie obowiązek dowieść, iż krzywdy robotnika polskiego nie uważa za rzecz obojętną”.

„Nasłuchaliśmy się już od tej prasy dość i czułych słówek i nauk moralnych, niechże pouczy ona dziś działaczy odeskich”.

W tym samym duchu przemawia i Głos polski w Petersburgu.

Nagły zgon posła Nakoniecznego. Poseł lubelski Nakonieczny, jadąc samochodem z Garbowa do Kurowa, uległ wypadkowi. Samochód skręcił w bok szosy, wpadł na kupę kamieni i przewrócił się, przygniatając Nakoniecznego. Zgon nastąpił natychmiastowo skutkiem pęknięcia czaszki. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci.

Bandytyzm w okolicach Warszawy. Pisma warszawskie donoszą o śmiałym napadzie 11 bandytów na folwark Pawła Styczki w gminie Falenty. Bandyci po związaniu właściciela i domowników zrabowali 505 rb. gotówką oraz kosztowności, mające wartość 600 rb. poczem wyprowadzili konie i uciekli.

WOJNA Z ROSJĄ

Wiedeń, 2 maja C. i k. Biuro korespondencyjne donosi:

Urzędowo ogłaszają 1 maja:

W Polsce żywy ogień działowy, który na niektórych punktach trwał także przez noc całą.

Rosyjskie wojska zostały z wielu pozycji wyparte.

Na froncie zachodnio-galicyskim i w Karpatach nie zaszła zmiana w sytuacji.

Nieprzyjacieli również dnia wczorajszego ponowili gwałtowne swe ataki na wzgórza, onegdaj przez nas zdobyte. Ataki te odparto znowu z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela — przyczem wzięliśmy 50 Rosjan do niewoli.

Na wschodnio-północnej Galicji i na Bukowinie przerywane od czasu do czasu walki armatnie. Na południowy wschód od Zaleszczyk wywołały celne pociski jednej z naszej baterji eksplozję rosyjskiego magazynu amunicyjnego.

Zast. szefa sztabu gener. von *Hoefler* Marszałek polny porucznik.

Berlin, 2 maja: Biuro Wolfa donosi:

Wielka główna kwatera ogłasza urzędowo: Potyczka pod Szawłami miała dla nas przebieg pomyślny. Rosjanie ponieśli znaczne straty pierzchneli ku Mitawie.

Wzięliśmy 1000 jeńców, zdobyli 10 karabinów maszynowych, wielkie mnóstwo bagażów, wozów amunicyjnych i szczególnie dużo amunicji. Pościg za Rosjanami trwa.

Nieprzyjacielskie ataki pod Kalwarją i na południowy zachód od tego miasta zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Wzięliśmy 350 żołnierzy rosyjskich do niewoli.

Na południowy zachód od Augustowa udało się nieprzyjacielowi uderzyć w nocy na naszą kompanję forpocztową i zadać jej ciężkie straty.

Na wschód od Płocka i na południowym brzegu Pilicy odparliśmy ataki rosyjskie.

Walki we Francji

Berlin. 2 maja, Biuro Wolfa donosi:

Wielka główna kwatera ogłasza urzędowo: Walki na zachodnim brzegu kanału Yzery na północny-zachód od Yperu skończyły się dla nieprzyjaciela zupełnym niepowodzeniem i wielkimi stratami.

Twierdzę Dunkierkę ostrzeliwaliśmy w dalszym ciągu.

Ataki Francuskie między Ailly i Apremont spęzły na niczem, Francuzi ponieśli znaczne straty.

Z południowego placu boju

Wiedeń 2 maja, C. i k. Biuro korespondencyjne donosi:

Urzędowo ogłaszają 1 maja.

Na południowym froncie bojowym tu i owdzie — wzdłuż całej granicy serbskiej — wymiana strzałów armatnich. Zresztą ostatnie dni przeszły bez szczególniejszych zdarzeń.

Na wschód od Trebinje oddziały wojsk czarnogórskich, zapędzwszy się za daleko zostały rozproszone przez ogień naszej artylerji. Punkt oparcia tych oddziałów zniszczyliśmy.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego von *Hoefler* marszałek polny — porucznik.

„Leon Gambetta“

Rzym. (w. wł.) Liczba ofiar katastrofy pancernika „Leon Gambetta“, storpedowanego w nocy z 26 na 27 z. m. w cieśninie Otranto przez austriacką łódź podwodną „U 5“ wynosi 742. Eksplozja była tak silna, że słyszano ją na całym wybrzeżu. „Leon Gambetta“ poszedł na dno morskie bez żadnej obrony. Chociaż załoga „Leona Gambetty“ świadczyła o obecności austriackiej łodzi podwodnej, mimo to nie zarządzono żadnych środków ostrożności. Uratowanych Francuzów odstawiono do Syrakuz, gdzie majtkowie umieszczeni zostali w koszarach, a oficerowie w „Grand Hotelu“. Zatopienie „Leona Gambetty“ (jest to drugi wypadek zatopienia francuskiego okrętu wojennego na morzu Adriatyckim—ofiara pierwszej katastrofy padł pancernik „Jean Bart“) oddziaływało tu silnie.

Rzym. (w. wł.) Według doniesienia Agencji Stefaniego z Brindisi, przy zatonięciu „Leona Gambetty“ zginął admirał Senegt i wszyscy oficerowie pancernika.

Ataki na Dardanele

Konstantynopol. Urzędowo donoszą: Nieprzyjaciół ponawia swoje ataki na Kaba-Tepe i południowe wybrzeże półwyspu Gallipoli. Odpieramy go dalej z powodzeniem. Wczoraj próbował nieprzyjaciół atakować wybrzeże obok Kum-Kale przy pomocy nowych sił został jednak zmuszony cofnąć się przyczem pozostawił w naszych rękach trzy karabiny maszynowe.

Z frontu Kaukaskiego

Konstantynopol urzędowo donoszą: Na froncie kaukaskim odparliśmy nowy atak Rosjan na nasze przednie strażnice na granicy w kierunku północnym od Milo ze stratami dla nieprzyjaciela.

Na innych frontach nie zaszło nic ważnego.

Po upadku Przemyśla

Bukareszt (w. wł.) Z Kijowa donoszą: W Przemyślu panuje wielka drożyzna produktów spożywczych i gład.

W czasie upadku Przemyśla dyrektorem policji w mieście był radca Benoit, komisarzami: Kwiatkowski, Więckowski, Witkowski, i Zgoda.

Władze wojskowe uprosiły ich, ażeby zostali na swych stanowiskach, aż do zlikwidowania nagromadzonych przez czas oblężenia spraw.

Nowe powołanie w Rosji

Kopenhaga (w. wł.) Car powołał ukazem do Senatu rządzącego wszystkich szeregowców pospolitego ruszenia 1-go rzędu, roczniki od 1915 do 1900 roku, które jeszcze nie odbywały służby wojskowej. Powołanie obejmuje całe imperjum z wyjątkiem: gubernii Baku, Warszawskiej, Elizawetpolskiej, Kaliskiej, Kubańskiej, Kieleckiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Piotrkowskiej, Płockiej, Radomskiej, Stawropolskiej, Suwalskiej, Chełmskiej, Tyfliskiej, Czarnomorskiej, i Erywańskiej; obszarów: Amurskiego, Bakumskiego, Dagestańskiego, Kamczackiego, Karskiego, Kubańskiego, Nadmorskiego, Sachalińskiego, Tereckiego i Jakuckiego.

Francja czyni ustępstwa na rzecz Włoch?

Berlin. (w. wł.) Do gazet niemieckich telegrafują z Bazyleji: Wedle informacji pism włoskich prezes ministrów francuskich, Viviani, zakomunikował przedstawicielom prasy francuskiej, że pomiędzy Włochami a trójporozumieniem doszło do ugody; w myśl tej ugody Włochy otrzymają od Francji dogodną dla nich rektyfikację granic od strony Tunisu i łatwą drogę karawanową do Trypolisu włoskiego.

Robotnicy włoscy przeciw wojnie

Medjolan. (w. wł.) Centralny zarząd włoskich stowarzyszeń zawodowych powziął na odbytej tu konferencji uchwałę, zwracającą się przeciw udziałowi Włoch w wojnie i polecającą członkom tych stowarzyszeń prowadzenie w tym duchu agitacji w porozumieniu z partją socjalistyczną.

Bułgarja a Serbja

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Wobec niemożności uzyskania porozumienia pomiędzy Serbją i Bułgarją co do kompetencji komisji pojednawczej w sprawie połacie na granicy bułgarsko-serbskiej—projekt ten należy uznać za upadły.

Pogorszenie się stosunków szwedzko-angielskich

Sztokholm. (w. wł.) Stosunki polityczne pomiędzy Szwecją a Anglią pogarszają się z dnia na dzień, gdyż rząd angielski bądź bagatelizuje, bądź zgoła ignoruje słuszne reklamacje gabinetu sztokholmskiego, domagającego się uregulowania spraw handlowych i tranzytowych, nad którymi Anglia iście korsarską sprawuje kontrolę.—Nietylko statki szwedz-

kie, płynące do Ameryki, są stale przytrzymywane po drodze i holowane do portów angielskich, ale nawet depesze handlowe, wysyłane przez Szwedów do Ameryki, są przez Anglików konfiskowane. Stąd wielkie rozgoryczenie wśród Szwedów i wcale niedwuznaczne odgrążanie się, że cierpliwość Szwedów ma też swoje granice. Znamiennym w tej mierze jest artykuł ogłoszony przez poważną „Nya Dagligt Allehanda“, gdzie mowa o tem, że droga z Anglii do Rosji przez Szwecję głównie wiedzie i że zamknięcie tej drogi będzie sprawiedliwym odwetem rządu sztokholmskiego.

Sukurs kryminalistów

Sztokholm (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Oswobodzono z aresztów wszystkich szeregowców pospolitego ruszenia, powołanych do służby wojskowej.

Piśmiennictwo i Sztuka

Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe. W zbiorze tym zebrano pieśni i piosenki, które bądź powstały w okresie stuletnich walk narodu naszego o niepodległość, bądź też — bez względu na czas swego powstania i związek bezpośredni z działaniami wojennymi Polaków — opracowane były i są w zbiorach polskich, a odznaczają się szczególnym wdziękiem melodji lub wartością tekstu. Układ zbioru uwzględnia szczególnie pieśni i piosenki epoki dzisiejszej, więc powstałe na tle walk Legionów polskich i najchętniej śpiewane tak wśród szeregow pierwszej brygady Piłsudskiego jak i wśród pułków legionowych w Karpatach.

Staranność i wartość zbioru poręcza nazwisko Adama Zagórskiego. Rzecz wyszła nakładem redakcji „Wiadomości Polskich“.

Śpiewnik ten powinien i może znaleźć się we wszystkich domach polskich — a niezawodnie będzie też pożądanym nabytkiem dla szeregow Legionowych.

Cena obszernego zbioru niska — 50 halerzy. Nabywać można w sklepie wydawnictw legionowych ul. Bykowska l. 76.

F. N.

Wydawca

i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.

Dokumenty Niewoli

Podczas ostatniego odwrotu armji rosyjskiej z Piotrkowa nie zdążyły państwowe władze zabrać swoich archiwów, porzucając je na łaskę losu w piwnicach i suterenach urzędów. Jednak archiwum Piotrkowskiego Gubernialnego Urzędu Żandarmerji złożono na wozy taboru już w pierwszych chwilach popłochu, by przedewszystkiem ten cenny dla naszych dawniejszych panów materiał ocalić i zachować.

Ironia losów zrzuciła, że archiwum to starannie opakowane w nieprzemakalne skrzynki, jak amunicja wojenna, dostało się do rąk polskich. Setki tysięcy dokumentów, tysiące spraw nigdy nie ogłaszanych, losy tysięcy istnień ludzkich, istnień naszych braci i siostr w sprawy te wplątanych, ujrzały wreszcie światło dzienne.

Okrutna martyrologia polskiej niewoli w części tylko ujawniona być może, albowiem w nawale dokumentów trudno obecnie zaprowadzić jakąkolwiek systematyczność. Na pracę spokojną, metodyczną nie pora obecnie. Zresztą nikt z Polaków pracy tej, pracy badania żandarmskich, moskiewskich dokumentów

spokojnie prowadzić jeszcze długie lata nie będzie w stanie.

Z bogatego zbioru bierzemy pierwsze z brzegu dokumenty:

Дѣло 1911 года по описи № 231

Петровского Губернскаго Жандармскаго управления

Переписка по охранѣ обществѣ Пѣхуровъ.

Начато 27 мая 1911.

Кончено.....

Sprawa z roku 1911, według zapisków № 231 Piotrkowskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerji. Dochodzenia w sprawie Stowarzyszenia „Piechurów“. Rozpoczęto 27 maja 1911 r., Ukończono.....

Jest to gruby, kilkaset stron pisma liczący tomu udokumentowany oryginałami dochodzeń, protokołów rewizji i t. d. Opracowanie tego tomu zajęło kilka dni czasu.

Sprawa owego Stowarzyszenia miała się według aktów Żandarmerji w sposób następujący:

Dnia 26 maja 1911 r. Naczelnik Sosnowieckiego Kolejowego Oddziału Warszawskiej Żandarmerji pismem № 1068 zawiadomił Nacz. Piotrk. Gub., Zarz. Żand. o pogrzebie W. Ufna-

lewskiego, zastępcy przewodniczącego Sosnowieckiego Stowarz. „Piechurów“ i urzędnika kolejowego w Sosnowcu. Według tego zawiadomienia na pogrzebie byli obecni wszyscy urzędnicy sosnowieckiej i pobliskich stacji Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej kolei, w pogrzebie uczestniczyło do 5000 osób.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono chorągwie cechowe — tymczasem zmarły do żadnego cechu nie należał —, grała też orkiestra kopalni „Niwka“, chociaż urzędnik kolejowy z kopalnią nie ma nic wspólnego. Za karawanem szło w szyku do 300 jednolicie umundurowanych młodych ludzi, członków Stowarzyszenia „Piechurów“.

Na karawanie złożone były wieńce od Tow. „Piechurów“ z białozieloną wstęgą od „kolegów z Granicy“ od „Domu Ludowego“, tudzież wieńce „Zagłębia Dąbrowskiego“, czarna otoczony wstęgą.

Nad grobem prezes Stow. „Piechurów“ wypowiedział mowę, której treścią było, iż „śmierć zabrała wybitnego człowieka, nieustraszonego pracownika w służbie dobra narodu, ojczyzny i społeczeństwa; sztandar który wypadł z jego rąk, pozostali podejmą i poniosą ożywni tą samą ideą.“ (d. c. n.)